



- Słyszałam o referendum. To dla mnie bardzo ważna sprawa. Chcę pójść zagłosować z córką i mężem. Znajomych też namawiam, by poszli głosować - mówi Krystyna Orzechowska z Przylepu.
A co o referendum połączeniowym mówią inni mieszkańcy?

>> 4

PEŁNA SALA W PRZYLEPIE. ROZMAWIAMY O OŚWIACIE

Relacja z debaty

>> 5



Sprawy szkolnictwa interesują wszystkich. Na debatę przybyło, szacujemy, ponad 200 osób.

Fot. Tomasz Czyżniewski

Prawie 60 mln euro dla Zielonej Góry

Nasze miasto i Gorzów Wlkp. dostaną o 41 mln euro więcej na Zintegrowane Inwestycje Terytorialne.

Pierwotnie kwota dla dwóch lubuskich stolic miała wynosić ok. 67 mln euro. Zarząd województwa podjął jednak decyzję, że łącznie na realizację Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych w Lubuskiem zostanie przekazanych prawie 108 mln euro

- z Regionalnego Programu Operacyjnego - Lubuskie 2020.

- Panowie prezydenci lekcje odrobili i wpłynęły do nas odpowiednie dokumenty dotyczące ZIT, projektów oraz miejskich obszarów funkcjonalnych dla obu stolic województwa. Biorąc pod uwagę projekty, które zostały złożone, zarząd postanowił zwiększyć alokację z 10 proc. do 12,5 proc. z całego RPO. Jest to zgodne z obszarami, jakie wskazał zarząd

województwa. Mam nadzieję, że prezydenci jeszcze te pieniądze pomnożą - podsumowała marszałek Elżbieta Polak.

Z dodatkowych pieniędzy z ZIT cieszył się prezydent Janusz Kubicki. Jego zdaniem, taka decyzja pieczętuje już zaplanowane projekty, ale także pomoże znacznie przyspieszyć nowe inwestycje.

- To między 280 a 300 mln zł, które posłużą na inwestycje. Za te pieniądze

chcemy zrobić m.in. trasę aglomeracyjną, rozbudować hospicjum, zbudować hostel dla niepełnosprawnych, wiele ścieżek rowerowych. Jak widać, ten miliard, o którym ja i prezydent Gorzowa mówimy w kolejnej perspektywie, to jest plan minimum. Te kwoty stają się coraz bardziej realne i dodam, że jeśli Zielona Góra i Gorzów nadal będą się tak rozwijały, to skorzysta na tym całe województwo - mówił Kubicki.

W przypadku zielonogórskiego ZIT, główne obszary projektów to: efektywność energetyczna, transport publiczny (w tym ścieżki rowerowe), transport drogowy w mieście, zachowanie dziedzictwa kulturowego oraz rewitalizacja zdegradowanych terenów, tereny zielone, infrastruktura społeczna oraz działania miękkie uzupełniające projekty infrastrukturalne, głównie w obszarze edukacji i integracji społecznej.

Nasze województwo jest jedynym w kraju, które w ramach ZIT dostało pieniądze na rozwój dwóch Miejskich Obszarów Funkcjonalnych.

- Najważniejsze jest to, co nie udało się Bydgoszczy i Toruniowi. Mamy dwa osobne ZIT-y i możemy pieniądze podzielić według potrzeb, a nie wedle polityki - podkreślał wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

(kg)

W OBIEKTYWIE >>>>>



Są już pierwsi mieszkańcy zielonogórskiego minizoo! Małe surykatki przyjechały do nas z ogrodu w Cottbus. To dwa samczyki i samiczka, urodziły się w lipcu. Do końca roku zielonogórska rodzinna powinna powiększyć się o kilka osobników. Młode danielle dotarły do nas jako pierwsze. Kuba ma już piękne poroże, które będzie teraz intensywnie ścierał. Płochliwa Jagódka spodziewa się potomstwa.



Dziewięć Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Chodźmy na spacer

MOSiR zaprasza na zajęcia nordic walking, w sobotę, 5 kwietnia. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o 10.00. MOSiR zapewni bezpłatną opiekę instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy: ok. 5 km. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

PIT-y w galerii

Galeria Focus Mall zaprasza na bezpłatne konsultacje dotyczące zeznań PIT za 2013 r. Odbędą się one od 5 do 13 kwietnia. Stanowiska specjalistów czynne będą od poniedziałku do piątku (16.00-20.00) oraz w każdą sobotę i niedzielę (10.00 do 19.00). (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Komu Złote Pióro?

Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza grupy teatralne z miejskich podstawówek i gimnazjów do udziału w XXI Przeglądzie Dziecięcej Twórczości Teatralnej „O Złote Pióro Koszałka Opalka”. Impreza odbędzie się 9-10 kwietnia w sali Hydro(zagadka). Początek prezentacji o 9.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Gramy o puchar

MOSiR zaprasza na V Turniej Tenisa Stołowego z serii Grand Prix o Puchar Prezydenta Miasta Zielona Góra - w niedzielę, 6 kwietnia, o 10.00 w hali przy ul. Urszuli 22. Zapisy do 9.30. Wpisowe 5 zł (nie dotyczy uczniów podstawówek i gimnazjów). Informacje na www.mosir.zgora.pl. (dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>>



O łączeniu na uczelni

Najpierw miał być wykład pt. „Zarządzanie miastem na prawach powiatu”. I był. Prezydent, niczym zawodowy wykładowca, punkt po punkcie tłumaczył studentom założeń samorządowego świata. A potem była debata. O... połączeniu miasta i gminy.

Uniwersyteckie „Forum polityczne” to wspólna inicjatywa Instytutu Politologii UZ oraz Waldemara Sługockiego, posła PO. Gościem szóstej edycji forum był prezydent Janusz Kubicki.

Zaczął się w uniwersyteckim stylu. Prezydent cierpliwie wyjaśniał sens statutowych zadań miasta. - Ja mam przewagę nad każdym wójtem, bo na moim terenie nie ma dróg powiatowych, wojewódzkich ani krajowych, tylko miejskie - tłumaczył. - Ale jednocześnie bycie i prezydentem, i starostą rodzi czasami dziwaczne sytuacje. Bywa i tak, że piszę urzędowe pisma sam do siebie: ja-prezydent do ja-starosta - tłumaczył z lekkim zakłopotaniem.

Po wykładzie miała się odbyć dyskusja. I była. Ciekawość słuchaczy dotyczyła tylko połączenia.

Nastroje widowni chyba najwierniej oddała Anna Szlakowska: - Nie potrzebuję przedszkola, z MZK nie korzystam, nie uprawiam roli, wodę i kanalizację już mam. Po co mi połączenie?

Prezydent Kubicki próbował odpowiedzieć żartem: - A czy coś pani straci na połączeniu?

A. Szlakowska: - Mogę stracić coś, co bardzo trudno podaje się słownemu opisowi, ale właśnie dla tego czegoś przeprowadziłam się na wieś.

J. Kubicki: - Niczego nie chcę zabrać. Nikt nie będzie likwidował sołectw. Nadal będzie pani mieszkała na wsi. Nadal będzie pani wybierała sołtysa.

A. Szlakowska: - Jeśli nie będzie żadnej zmiany, to po co połączenie?

J. Kubicki: - A choćby po to, aby pani wieś miała do dyspozycji więcej pieniędzy w ramach Funduszu Integrycyjnego, żeby pani mogła zdecydować na co przeznaczyć te pieniądze. Aby mieszkańcy sołectw wreszcie dostali porządne drogi, chodniki i kanalizację. I wreszcie po to, aby miasto mogło być coraz bogatsze, a nie coraz biedniejsze. Bo jak miasto będzie biedniało, to gmina utraci główne źródło dochodów.

Krzysztof Łoziński: - Ile będzie kosztowało połączenie?

J. Kubicki: - Połączenie musi kosztować, to nie jest jednoznaczna operacja. Ale potem będą też spore wpływy, choćby z podatków PIT i CIT...

K. Łoziński: - ...Jak będą niższe podatki, to skąd wyższe wpływy?

J. Kubicki: - Niższe miejskie podatki zrekompensujemy wpływami podatkowymi, które „przejmiemy” od powiatu ziemskiego. Teraz powiat z gminy otrzymuje rocznie ok. 5 mln zł. Te pieniądze, po połączeniu, zasila miejski budżet. Każdego roku! Również obecny budżet gminy stanie się integralną częścią budżetu miasta. Nadal będzie służył mieszkańcom gminy.

Głos z sali: - A jakie są gwarancje dotrzymania pańskich obietnic?

J. Kubicki: - Umowa paradyńska nie została opatrzona prawną sankcją. Nikt jej nie potwierdził u notariusza. A jednak jest honorowana przez wszystkie partie polityczne w regionie. My chcemy zrobić krok do przodu, przygotowujemy dokument o nazwie Kontrakt Zielonogórski. Zawrzemy

w nim wszystkie nasze deklaracje i obietnice. Każdy będzie miał czarne na białym.

Jerzy Juszcak: - Jak pan chce zatrzymać młodych w Zielonej Górze, żeby nie uciekali do większych miast?

J. Kubicki: - Nasza strategia opiera się na trzech filarach: na połączeniu miasta i gminy, na budowie parku przemysłowego w Nowym Kisielinie oraz na stałym wspieraniu Uniwersytetu Zielonogórskiego. To właśnie z tego powodu wspieraliśmy inicjatywę uruchomienia wydziału medycyny i prawa na UZ. I jesteśmy bliscy sukcesu. Od września ruszy prawo. A jak się połączymy, to również dla uniwersytetu nastaną lepsze dni, bo będziemy mogli wspólnie występować o znacznie bogatsze dotacje dla UZ. Jak będziemy więksi, dostaniemy znacznie więcej. Warto się bić o te pieniądze.

A. Szlakowska: - Pod wpływem pana płomiennej perswazji zaczynam się zastanawiać nad poparciem połączenia.

Wybrał i zredagował: (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kupisz kartkę?

Dyrekcja, wychowankowie placówek opiekuńczo-wychowawczych i Stowarzyszenie „Nasze Dzieci” zapraszają na wielkanocne kiermasze. Odbędą się one w dwie najbliższe niedziele: 6 kwietnia i 13 kwietnia, przy kościele pw. św. Józefa Oblubieńca (os. Zacisze). Na kiermaszu będzie można kupić kartki świąteczne zaprojektowane przez wychowanków. Dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na letni wypoczynek dzieci. Świąteczne gadżety można też kupić w placówkach przy al. Wojska Polskiego 116. (dsp)



Na kiermaszu będzie można kupić takie piękne kartki świąteczne, te akurat są autorstwa Krzysztofa, Patrycji i Alana

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniowski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

MIESZKAM W... OCHLI, PRACUJĘ W... ZIELONEJ GÓRZE

Nasze dobre autobusy

- My bezpośrednio zależy od kondycji miasta. MZK zatrudnia 280 osób. 48 z nich, to mieszkańcy gminy. Im sytuacja miasta jest lepsza, tym bardziej oni są spokojniejsi o swoje miejsca pracy - mówi Barbara Langner.

- Przed chwilą wróciła pani z elektrociepłowni. Chciałem rozmawiać o komunikacji, ale zaczynajmy od... No właśnie, chcecie kupować od EC ciepło, prąd?

Barbara Langner, dyrektor MZK: - Prąd. Chcemy kupować i... sprzedawać.

- No nie! Zamiast wozić ludzi, będziecie produkować prąd?

- Miasto pracuje nad wielkim projektem wprowadzenia komunikacji miejskiej w 100 procentach opartej na elektrycznych autobusach. A takie autobusy muszą być w jakiś sposób zasilane. Dlatego myślimy m.in. o energii z instalacji fotowoltaicznej. Solary możemy umieścić na dachach, których powierzchnia dochodzi do 1,2 hektara. O energii z solarów myśli również elektrociepłownia. Warto o tym rozmawiać i szukać możliwości współpracy. Np. my autobusy będziemy ładować głównie nocą. Czyli np. za dnia możemy im sprzedawać „zielony prąd”, w nocy kupimy „zwykły”. To wielkie przedsięwzięcie. I nie jest z księżycą. Warszawa właśnie rozstrzygnęła przetarg na kupno 10 autobusów elektrycznych. Jestem optymistką.

- Za 10 lat będziemy mieli same elektryczne autobusy?

- Tak. Wierzę w to. Tylko nie za 10 lat, a za sześć, do 2020 r. W tej perspektywie finansowej Unii Europejskiej. To dla nas szansa na przyszłość. Jeżeli uda się zrealizować ten projekt, a ja wierzę że się uda, to będziemy obsługiwać elektrycznymi autobusami całe Lubuskie Trójmiasto. Zamiast obecnych 71 autobusów będziemy mieli 95 pojazdów,

tańszych w eksploatacji. Czyli firma będzie się rozwijać, zwiększymy zatrudnienie. Miasto zyska, bo będzie czyszej i ciszej. Dla MZK to szansa na wymianę wszystkich autobusów.

- Połączenie miasta z gminą będzie miało wpływ na waszą przyszłość?

- Tak. Ja kibicuję połączeniu, bo z mojego punktu widzenia jest korzystne dla MZK. Daje gwarancję, że dalej będziemy funkcjonować na terenie gminy. I liczę na to, że w większym zakresie, niż dzisiaj, bo wiele kursów zostało przez gminę ograniczonych. Myślę, chociaż nie robiłam żadnych badań, że większość naszych pracowników jest podobnego zdania. Miasto i gmina są jednym organizmem, podzielnym jedynie administracyjnie. I dla firmy, i dla pracowników. Bezpośrednio zależy od kondycji miasta. MZK zatrudnia 280 osób. 48 z nich mieszka w gminie. Im sytuacja miasta jest lepsza, tym bardziej oni są spokojniejsi o swoje miejsca pracy. Jesteśmy zainteresowani rozwojem, bo to jest szansa na zachowanie miejsc pracy. Gmina nie jest w stanie tego zapewnić. Skorzystają też mieszkańcy, bo spadną ceny biletów.

- Gmina przecież płaci za przewozy na swoim terenie.

- Zgadza się. Pokrywa różnicę pomiędzy poniesionymi przez nas kosztami a wpływami z biletów. Jednak do tej pory nie dokładała się do kupna autobusów. A przecież musimy je wymieniać na nowsze.

- Szefowa MZK jest za połączeniem, a Barbara Langner prywatnie?

- Jeszcze bardziej! Od 14 lat mieszkam w Ochli. Prze-



Barbara Langner, dyrektor MZK, od 14 lat mieszka w Ochli

Fot. Krzysztof Grabowski

prowadziłam się tutaj z wieżowców przy ul. Owocowej. Tam był potworny hałas. Teraz mam ciszę, chociaż jak latem siedzę na tarasie, to widzę nasze autobusy MZK jadące na działki.

- To jeżeli jest tak dobrze, po co pani miasto?

- A jakie tam miasto w Ochli? Przecież to, na czym mi zależało, się nie zmieni. Mam swój dom. Nie ma tu i nie będzie wieżowców. Ani wielkiego ruchu. Na takich ludziach, jak ja, gmina bardzo korzysta, bo płacimy tu podatki. Formalnie mieszkam na wsi, ale w mieście pracuję, zarabiam, robię za-

kupy i wydaję większość pieniędzy. Jedynie mleko kupuję na miejscu. Ale nie od krowy w Ochli, nawet nie wiem, czy takie jeszcze tutaj są, lecz przywożę je z Jarogniewic. Wszystko załatwiam w mieście i od miasta zależy jakość mojego życia. Żyję dzięki niemu. W takiej samej sytuacji jest większość moich sąsiadów. Pracują w mieście, tam wożą dzieci do szkoły, chodzą do lekarza. To jest jeden organizm. Tylko nie jest to załatwione formalnie.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Zielona Góra siódma w Polsce

Jak wygląda komunikacja w największych polskich miastach? - sprawdził dwutygodnik samorządu terytorialnego „Wspólnota”. Zielona Góra wśród największych miast zajęła dobre siódme miejsce. Nasze miasto i Gdynia to jedne ośrodki w Polsce, w których wszystkie autobusy są niskopodłogowe. Na tle kraju średnia wieku zielonogórskiego autobusu jest stosunkowo niska - 11,7 lat (siódme miejsce). - Ja i tak uważam, że są za stare - śmieje się dyrektor Langner. - Jestem zadowolona z naszej pozycji, gdyby autorzy uwzględnili ceny biletów elektronicznych, a nie papierowych, to wypadlibyśmy jeszcze lepiej.

60 tys.

Tyle pasażerów dziennie przewozi MZK

71

Tyle autobusów posiada MZK

W ZIELONEJ GÓRZE

Maluszki śpiewają

We wtorek scenę Lubuskiego Teatru zajął zespół przedszkolaków! Będą śpiewać m.in. o wiosnie, żabkach, dżungli, skrzatach, cyferkach i o tym, że... niedługo czas iść do szkoły. O 9.30 rozpocznie się VIII Przegląd Piosenki Przedszkolnej. Zaprezentują się przedszkolaki z całego miasta, wystąpią grupy z placówek nr 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 30, 34, 37, dzieci z Przedszkola Sióstr Elżbietańek i Publicznego Przedszkola w Czerwieńsku.

Organizatorem przeglądu jest Miejskie Przedszkole nr 34 „Rozśpiewane przedszkole”.

Prezentacje potrwać ok. dwóch godzin. Dzieci zapraszają na widowieństwo wszystkich, którzy kochają muzykę! (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zajrzyj na Kraszankę

W czwartek, 10 kwietnia, rusza Jarmark Wielkanocny Kraszanka 2014. Tradycyjnie, na deptaku, rozlokują się kupcy i rękodzielnicy. Będzie można kupić świąteczne ozdoby, poprobać wypieków, nauczyć się robić plecionki. Najwięcej będzie się działo w weekend. Posłuchamy ludowych kapel, zespołów muzycznych, zapoznamy się ze świątecznymi obrzędami i... życiem Kozaków. Prezentacje artystyczne przygotowują też miejskie szkoły i placówki. Scena stanie przy ratuszu. Jarmark potrwa tydzień, do 17 kwietnia. Stoiska handlowe i wystawiennicze będą czynne codziennie, od 10.00 do 17.00. Jarmark organizuje ZOK i Stowarzyszenie „Moje Miasto”. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Papież i my

Na kilkanaście dni przed uroczystościami kanonizacji Jana Pawła II, Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza na uroczyste otwarcie wystawy „Spotkania Lubuszan z Janem Pawłem II”. Wernisaż odbędzie się w piątek, 11 kwietnia, o 17.00, w Sali Witrażowej muzeum. Podczas wieczoru usłyszymy poezje Karola Wojtyły w wykonaniu aktorów Lubuskiego Teatru. Na wystawie zobaczymy zdjęcia i pamiątki używane przez mieszkańców naszego regionu, w odpowiedzi na apel wystosowany niespełna rok temu przez muzeum. Jest to ok. 100 fotografii, a także m.in. portret Jana Pawła II ze zbiorów prywatnych biskupa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Stefana Regmunta. (dsp)

W OCHLI

Rozmowy o parku

Kończą się prace nad projektem rewitalizacji parku. - Strasznie długo to trwa - kręci głową radny Jarosław Berent. - Niestety, takie są procedury - odpowiada projektantka Joanna Piotrowicz.

Rewitalizacja parku w Ochli to pomysł mieszkańców, którzy cały Fundusz Integrycyjny na 2013 r. przeznaczyli na ten cel. Bliższe 311 tys. zł. We wtorek spotkali się w tej sprawie

przedstawiciele mieszkańców, projektanci i urzędnicy z miasta i gminy. Dyskusja dotyczyła zmian w projekcie.

- Czemu to wszystko trwa tak długo? - tym razem całkowicie zgodni byli radni z Ochli Dorota Bojar i Jarosław Berent.

- Myślałem, że już teraz będzie zrobiony staw, a my ciągle zajmujemy się projektem - mówił J. Berent.

- Projekt wymaga wielu uzgodnień z właścicielami działek, na których terenie kiedyś wykopano rów - tłumaczyła projektantka Joanna Piotrowicz.

- Porozumienie z gminą na ten temat zostało podpisane w sierpniu zeszłego roku,

umowa z wykonawcą we wrześniu - wyliczał Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami. - Zadania z Funduszu Integrycyjnego, dla których były gotowe projekty, zdążyliśmy zrobić w terminie.

Park w Ochli jest wpisany do rejestru zabytków. W przyszłości będzie się można starać o unijne pieniądze na kontynuację rewitalizacji. Jednak niesie to ze sobą pewne obostrzenia.

- Pani konserwator nie zgodziła się na trwałe elementy zmieniające charakter parku. Czyli na boisko, miejsca na stoiska handlowe i zadaszoną scenę - tłumaczyła J. Piotrowicz.

- Gdy będzie padał deszcz, ludzie będą moknąć - upierał się Tadeusz Chrystowicz ze Stowarzyszenia Przyjaciół Wsi Ochli.

- Nie możemy robić projektów niezgodnych z zaleceniami konserwatora - tłumaczył Ryszard Huczek, szef inwestycji w gminie.

Zebrani skupili się nad oczyszczeniem stawu i zasilaniem go w wodę. - Proponujemy, żeby staw zasilać z rowu biegnącego wzdłuż parku. Tuż przed zbiornikiem wybudujemy separator, który oczyści wodę z zanieczyszczeń. Doprowadzenie wody w tym miejscu musi wymianę wody w stawie. Nie będzie się zamulał - pokazywał na planie Piotr

Warcholak, ekspert od melioracji.

- Tym rowem płynie sporo zanieczyszczeń z połowy Ochli. Separator da radę to zatrzymać? - dopytywał się J. Berent.

- Takie separatory buduje się przy drogach i oczyszczają wodę z zanieczyszczeń ropochodnych - uspokajał R. Huczek. Nie wszystkich przekonał. - Należałoby się zastanowić nad możliwością doprowadzenia wody z rowu biegnącego z drugiej strony stawu - pokazywał na planie soltys Aleksander Kosowicz.

Projektanci zapowiedzieli, że sprawdzą taką możliwość. Kolejne spotkanie w tej sprawie w piątek. Tym razem w parku w Ochli. (tc)

CZY PÓJDZIESZ NA REFERENDUM W SPRAWIE POŁĄCZENIA MIASTA I GMINY? JAK ZAGŁOSUJESZ? >>>>



Patrycja Ryś z Łężyca: - Szczerze mówiąc, wszystko mi jedno. Wstępnie mogę powiedzieć, że jeśli znajdę czas, to pójde głosować. Słyszałam w Łężyca, że ludzie odpychają się od połączenia rękami i nogami.



Florian Doliński z Nowego Kisielina: - Moja rodzina, a jest nas siedmioro, pójdzie na referendum. Nie wiem, jak zagłosuję. Moi dwaj synowie idą do Zielonej Góry. Ja chcę tu zostać i chyba tak zagłosuję.



Krystyna Orzechowska z Przylepu: - Słyszałam o referendum. To dla mnie bardzo ważna sprawa. Chcę pójść zagłosować z córką i mężem. Znajomych też namawiam, by poszli głosować. Zbliżam się do opcji na „tak”.

Radni sprawdzą listę referendalną

- Nie ma na co czekać. Zaraz zabieramy się do pracy - zapowiedział przewodniczący rady gminy Jacek Rusiński i na zeszły piątek zwołał sesję nadzwyczajną. Temat? Referendum.

Sesja zawierała jeden punkt: powołanie komisji do sprawdzenia zgodności wniosku mieszkańców z przepisami ustawy. Oczywiście, chodzi o referendum w sprawie połączenia gminy Zielona Góra i miasta Zielona Góra.

3 marca grupa inicjatywna ds. referendum poinformowała wójta o swoich zamiarach i w ciągu trzech tygodni zebrała wymaganą liczbę podpisów.

- Nie ma na co czekać. Sprawę trzeba załatwić i mieć to z głowy. Nie należy tego odkładać do ostatniej chwili. Dlatego szybko zwołałem sesję, żeby powołać komisję radnych, którzy sprawdzą, czy wniosek złożony przez grupę inicjatywną spełnia wszystkie wymogi - mówił „Łącznikowi” przewodniczący Rusiński.

Nadzwyczajną sesję przewodniczący zwołał w zeszły

piątek, o godz. 17.00, w świetlicy w Drzonkowie. Sama sesja trwała niespełna kwadrans. Radni jednogłośnie powołali komisję w składzie: Piotr Bandosz - przewodniczący komisji, Antonina Ambrożewicz-Sawczuk - wiceprzewodnicząca, Sylwia Brońska, Dorota Bojar, Krzysztof Wolczyński.

- W tej chwili jeszcze trudno powiedzieć, jak będą przebiegały prace. Na pewno

zaczynamy po niedzieli i wtedy wszystko dokładnie ustalimy - mówiła tuż po sesji radna Brońska.

W czwartek postanowiliśmy sprawdzić, co w tej sprawie słycać? - Pierwsze spotkanie mamy w przyszły wtorek - krótko zakomunikowała A. Ambrożewicz-Sawczuk.

Czyby radni nie mieli zamiaru pracować w tempie przewodniczącego Rusińskiego? We wtorek miną

dwa tygodnie od momentu złożenia podpisów. Rada ma 30 dni na załatwienie sprawy. - Zgadza się, komisja spotyka się we wtorek - potwierdza jej szef, P. Bandosz. - Już wcześniej przewodniczący rady poprosił urzędników o rozpoczęcie sprawdzania list i zaczęli to robić. My będziemy pilnować, jak to przebiega. Pracujemy. Z terminami nie będzie problemów.

Jedynym wyłomem w programie sesji była niewielka uroczystość. Właśnie 50. urodziny obchodził Jarosław Berent, radny z Ochli, który często ma odmienne zdanie niż reszta rady. Był całkowicie zaskoczony, gdy wiceprzewodnicząca rady S. Brońska przerwała obrady i zaczęła mu składać gratulacje z powodu jubileuszu.

- Jestem zaskoczony. To bardzo miłe. Dziękuję - mówił J. Berent. (tc)

CZY PÓJDZIESZ NA REFERENDUM W SPRAWIE POŁĄCZENIA MIASTA I GMINY? JAK ZAGŁOSUJESZ? >>>>



Marek Górzny z Nowego Kisielina: - Oczywiście, że pójde zagłosować, żona na pewno też. Osobiście wątpię w spełnienie dość łatwo składanych obietnic. Mimo to nadal jestem otwarty na argumenty i konkrety.



Zdzisław Kasperski ze Starego Kisielina: - Sądzę, że ludzie pójda na referendum. I na mój głos też można liczyć. Jest jeszcze tyle czasu, można przemysleć, rozważyć sprawę i nawet zagłosować za połączeniem.



Marta Mikołajczyk z Przylepu: - Oczywiście, że pójde na referendum. Co mi szkodzi! Rozmawiam ze znajomymi i wiem, że chcieliby połączenia. Ja też do tego się skłaniam. To będzie dla nas korzystne. (kg)

BRACHMAŃSKI NA BLOGU RZG.PL

Łącz się albo giń?

W nowej perspektywie finansowej liczyć się będą tylko duże miasta. Im większe, tym bardziej. Dlatego w interesie wszystkich jego mieszkańców. Wszystkich - gorzowian też. I nie sądzę, by trzeba było ten wątek rozwijać.

Świadomie napisałem - Lubuszan, a nie zielonogórczan.

Bo rozwój stolicy województwa leży w interesie wszystkich jego mieszkańców. Wszystkich - gorzowian też. I nie sądzę, by trzeba było ten wątek rozwijać.

Czy Zielonka będzie się rozwijać bez połączenia z miastem. Of course! O co więc ten raban?

O zjawisko zwane akceleracją. Akceleracja, czyli

przyspieszenie. W największym skrócie - dodanie lub rozwój jakiegoś czynnika powoduje przyspieszony ruch lub rozwój drugiego.

Powtórzę raz jeszcze na czym zasadza się pomysł - łączymy dwie jednostki po to, by dostać dodatkowe pieniądze, które dadzą nam przyszłowiowego „kopa”. Kilkadziesiąt milionów złotych umiejętnie wplecione w fundusze europejskie daje nam kilkaset milionów dodatkowo na inwestycje.

Znów użyję brzydkiego zwrotu - inżynieria finansowa. I nie chodzi o to, czy to będzie miliard, czy „tylko” 700 milionów. To jest potężny zastrzyk prorozwojowych pieniędzy. Dla zobra-

zowania: w latach 2007-2013 miasto wydało na inwestycje (bardzo na okrągło licząc) około 560 mln, gmina około 100 mln złotych. Razem około 700 mln. W następnych też mniej więcej tyle samo. A to znaczy, że tzw. „bonus” może uruchomić jeszcze raz tyle kasy!!

W ciągu 7 lat możemy wydać dwa razy więcej. Gdyby Państwo mieli taką perspektywę w domowych budżetach, zastanawialibyście się długo?

Sęk w tym, że ten manewr jest możliwy teraz i tylko teraz. Nawet jeśli ministerstwo nie wycofa się z bonusu, to w przypadku, gdy nie stanie się on dźwignią finansową z udziałem

funduszy europejskich, to nie będzie miliard, tylko „zwykłe” sto milionów.

Jeśli rozstrzygnięcie nie zapadnie teraz, co oznacza realne połączenie w 2016, to potem będzie „po ptokach”.

Inaczej mówiąc, w całym tym połączeniu idzie o kasę. Grubą kasę dla miasta i gminy. A to oznacza lepsze szanse rozwojowe dla mieszkańców dziś na terenie miasta i gminy i tych mieszkańców trochę dalej - dla sulechowian, otynian, świdniczan, zaborzan, ba, jak pokazały ostatecznie badania prowadzone przez urząd marszałkowski - także mieszkańców gminy Dąbie i Nowogród Bobrzański. Bo

takie jest bezpośrednie oddziaływanie miasta.

Bill Clinton ukuł takie hasło wyborcze - „Gospodarka głupcze”. Do tej sytuacji pasuje jak ulał.

Zanim przejdziemy do dalszych rozważań, warto się zastanowić, co się stanie, jeśli do połączenia nie dojdzie. Na początku nic. Miasto będzie robiło swoje, gmina swoje. Miasto będzie narzekało na brak środków inwestycyjnych i szukało oszczędności. W pierwszej kolejności znacznie dokładnie rozliczać się z gminą. Proszę zapłacić za swoje dzieci w naszych szkołach i przedszkolach, proszę rozliczyć rzeczywiste koszty MZK i wody. Itd., itp. Gmi-

na też zastosuje jakieś retorsje. Urzędnicy będą się przetrzucać oskarżeniami, media będą miały używanie i tylko w mieszkańcach gminy będzie narastać frustracja.

A reszta Polski będzie uciekać.

Mottem mojego liceum były słowa naszej patronki Marie Curie-Skłodowskiej: kto nie idzie naprzód, cofa się.

Połączenie miasta i gminy byłoby takim olbrzymim krokiem naprzód.

Andrzej
Brachmański
Blog na rzg.pl



Debata oświatowa przy pełnej sali

Oświata to delikatny temat. Gmina bardzo dba o swoje szkoły, przeznaczając na ich utrzymanie niemałe pieniądze. Mimo tych starań, duża część rodziców wybiera miejskie szkoły, bo te uczą znacznie lepiej.

W gminnych gimnazjach uczy się 338 uczniów (w tym 33 z miasta), jednocześnie aż 343 gminnych gimnazjalistów wybrało naukę w mieście.

- Miałem pewne wątpliwości, ale liczny państwa udział przekonuje mnie, że warto było taką debatę organizować - wójt Mariusz Zalewski witał gości w sali gimnastycznej szkoły w Przylepie. - Nie mogę się zgodzić z tezą o wyższości oświaty w mieście. Jak się zestawi liczby, to widać, że jest inaczej. Proszę, dyskutujmy w nastroju troski o naszą wspólną gminną i miejską oświatę.

- Łączymy się po to, żeby zadbać o przyszłość naszych dzieci. Żeby mieć kolejny impuls rozwojowy - odpowiadał prezydent Janusz Kubicki. - Kto się nie rozwija, stoi w miejscu. Kto stoi, ten się cofa - przypomniał, przy okazji chwalać gminną oświatę.

- Teraz przewidzieliśmy dwie prezentacje, po nich rozpoczniemy debatę - przedstawił program zastępca wójta Ireneusz Boguciewicz. Jako pierwszy przemawiał Witold Towpik, dyrektor gimnazjum w Przylepie, porównując przedszkola, szkoły podstawowe i gimnazja.

W gminie jest 839 dzieci w wieku przedszkolnym (w mieście 4.470). Jest dla nich 553 miejsc w przedszkolach publicznych (w mieście 3.418) uzupełnionych o 119 miejsc w punktach i przedszkolach niepublicznych (w mieście 1.582).

W gminie za pobyt dziecka powyżej 5 godzin płaci się 1 zł za godzinę (w mieście nic), ale zajęcia dodatkowe są za darmo (w mieście rodzice płacą za zajęcia prowadzone przez fachowców spoza przedszkola).

- Jak będzie z tymi opłatami po połączeniu? - pytał dyrektor Towpik. - Piszą państwo, w Kontrakcie Zielonogórskim, że wszystkie dzieci z gminy uzyskają dostęp do miejskich przedszkoli. Gdzie miasto je znajduje, w płatnych przedszkolach?

Formuła debaty nie przewidywała natychmiastowej odpowiedzi przedstawicieli miasta. Późniejsza debata, sprowadzająca się do pytań z sali, również nie uwzględniła możliwości odpowiedzi Kubickiego na zadawane przez niego pytania.

Następnie Towpik przeszedł do szkół podstawowych. W gminie w pięciu podstawówkach (57 oddziałów) uczy się 1.099 dzieci, 352 dzieci rodzice wysłali do szkół w mieście - czyli co czwarte dziecko zrezygno-



Za stołem prezydiąlnym zasiadli: wiceprezydent Wioleta Haręźlak, prezydent Janusz Kubicki, wójt Mariusz Zalewski i przewodniczący rady Jacek Rusiński

Fot. Tomasz Czyżniewski

wał z nauki w gminnej szkole.

Dyrektor Towpik sporo czasu poświęcił analizie wyników szkół. W ten sposób pośrednio odniósł się do rankingu opublikowanego przez „Gazetę Lubuską”. Gminne podstawówki znalazły się tam w drugiej pięćdziesiątce szkół w województwie (przedowały szkoły z Zielonej Góry). Gimnazja znalazły się na samym końcu.

- Porównywanie wyłącznie wyniku punktowego ma jedynie wymiar medialny i służy celom politycznym, nie edukacyjnym. Dla profesjonalnego omawiania wyników należy analizować statystyki, tendencje wyników sprawdzianów - przekonywał dyrektor Towpik. Przedstawił jednak wyniki sprawdzianu szóstoklasistów w gminie: - Są wyższe od średniej krajowej i wojewódzkiej. W gminie to 24,1; w województwie 23,98, w mieście 26,75.

Potem przyszedł czas na gminne gimnazja, które wypadły poniżej średnich. W gminie są dwa (18 oddziałów), w mieście 11 publicznych i 3 niepubliczne (124 oddziały). Do gminnych placówek chodzi 338 uczniów, natomiast 343 uczniów z gminy wybrało miejskie placówki. W gminnych gimnazjach klasy są mniej liczne (średnio 18,77 uczniów w oddziale), w mieście bardziej liczne (25,56).

- Jest tendencja do odpływu dzieci do miasta, bo młody człowiek chętnie pójdzie do miasta - tłumaczył W. Towpik. - To zazwyczaj dobrzy uczniowie. Zostają słabsi uczniowie i obniżają średnią. Mamy też dużo klas

integracyjnych, a to też wpływa na wyniki.

Koszt utrzymania jednego ucznia w gminnym gimnazjum wynosi 15 tys. zł, w miejskim - 9,5 tys. zł. Mimo wyższej subwencji, gmina dokłada do ucznia 7 tys. zł z własnej kasy, miasto 4,3 tys. zł.

Towpik przekonywał również, że nauczyciele w gminie mają wyższe zarobki. - Wiem, że pani wiceprezydent Haręźlak podaje inne kwoty. Może chodzi o nadgodziny? - mówił prelegent.

Przyszedł czas na wiceprezydent Wioletę Haręźlak.

- Sieć szkół w mieście i gminie jest optymalna. Jeszcze raz zapewniam, że nie będziemy zmieniać obwodów, nie będziemy likwidować szkół. Utrzymamy dowóz dzieci, bo tego wymaga prawo. W mieście też mamy szkoły z małowalnymi oddziałami i wcale ich nie likwidujemy. Ekonomia nie jest tu najważniejsza. Szkoły mają być dobre, bezpieczne i piękne.

Po prezentacjach przyszedł czas na debatę, czyli na pytania z sali, głównie do prezydenta Kubickiego.

- Czy dowiedzie pan dzieci z Pomorskiego do Przylepu -

prowokacyjnie pytał Piotr Bandosz, radny z Przylepu.

- Jeżeli dziecko chodzi do szkoły w swoim rejonie, mamy obowiązek je dowozić. Reguluje to prawo - odpowiadał prezydent Kubicki. - Czy teraz gmina dowozi dzieci uczące się w mieście? Nie. Robią to rodzice.

Dużo pytań dotyczyło przedszkoli.

- W mieście trzeba płacić za rytmikę, logopedę, język angielski, w gminie nie - mówiła jedna z mam.

- To jest kwestia wyboru.

Rodzice nie płacą za opiekę. Natomiast przedszkola mają

pieniądze na różne zajęcia. Jeśli jednak rodzice chcą czegoś więcej, mogą zapłacić za dodatkowe usługi firmie z zewnątrz - odpowiadała W. Haręźlak.

- Zapewni mi pan pracę, gdy zabraknie dzieci w Przylepie - dopytywała się jedna z nauczycielek.

- Dane demograficzne pokazują, że nie będzie takiego problemu. Uczniów będzie tyłu, że szkoły będą miały pracę - tłumaczył prezydent. Podczas podsumowania przekonywał, że połączenie będzie korzystne dla wszystkich. - Potrzebujemy siły, żeby się rozpychać wśród wielkich, by zdobywać dodatkowe pieniądze. Wtedy będzie się nam lepiej żyło. Miasto i gmina to są naczynia połączone. Wiem, że jest wiele problemów. Dlatego od roku apeluję: wytypujcie osoby, które znają się na oświacie, rozmawiajmy i rozwiewajmy wszelkie wątpliwości.

- Brakuje mi wartości dodanych - mówił wójt Zalewski. - Zamiast zapisów w Kontrakcie o dowożeniu dzieci, co regulują przepisy, proponowałem, żeby znalazł się zapis o kupnie pięciu gimbusów. Nie ma go - kontynuował wójt. I zaraz zgłosił wątpliwość pod adresem kosztów połączenia: - Mam wyliczenia, że to może być nawet 18 mln zł rocznie. Wyliczeń jednak nie przedstawił...

(tc)

Więcej na www.Lzg24.pl

Prof. Czesław Osękowski

zaprasza

Radnych Miasta Zielona Góra oraz Radnych Gminy Zielona Góra, jak również przedstawicieli organizacji pozarządowych prowadzących działalność na terenie Miasta i Gminy na

DEBATE

FUNKCJONOWANIU ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

PO POŁĄCZENIU MIASTA Z GMINĄ

czwartek, 10 kwietnia 2014 r., godz. 17:00
w sali sesyjnej zielonogórskiego ratusza

Transmisja na żywo z debaty będzie dostępna w serwisie internetowym www.zielona-gora.pl

W trasę z GPS-em

- Wytyczasz własną trasę turystyczną, wrzucasz do internetu i... za chwilę każdy na świecie może z niej skorzystać! To wciągające! - zachwyca się Patrycja Dobrowolska z Gimnazjum nr 9 w Zielonej Górze.

Po deptaku dziarsko marszeruje grupka nastolatków. Przemierzają szlak Bachusików. Wszyscy uzbrojeni w najnowocześniejsze GPS-y, aparaty cyfrowe i mapy. Analizują informacje, które przekazuje im przewodnik turystyczny, porównują je z planami i wprowadzają dane do systemów nawigacji satelitarnej. Po twarzach widać, że świetnie się przy tym bawią! - Z tego wreszcie ktoś skorzysta. To nie jest kolejny projekt z serii, że coś się zrobi i później wszyscy o tym zapomną. To, nad czym pracujemy, jest bardzo praktyczne, bo przygotowujemy mapy od razu w formie elektronicznej. Zajmują w ten sposób mniej miejsca, a nasze pokolenie chętnie do nich sięgnie - uważa Julia Kaczmarczyk z popularnego „ekologa”.

- Te wszystkie trasy, które sami tworzymy, natychmiast wrzucamy do internetu. I każdy, od zaraz, może z nich skorzystać - tłumaczy Patrycja Dobrowolska. Uczennica nie kryje entuzjazmu dla projektu, w którym bierze udział: - Nie dość, że mamy do czynienia z nowoczesną techniką, to jeszcze tak dużo się dzieje! W ruch idą kajaki, rowery. Poznaliśmy też czym jest geocaching - poszukiwanie skarbów za pomocą odbiornika GPS.

Oprócz młodzieży z Zespołu Szkół Ekologicznych



- **Rośnie nam pokolenie cyfrowego obrazu. Młodzi niektórych rzeczy nie przyjmują już tylko na przysłowiowy słuch - mówi Marzena Wolny, nauczycielka geografii w „ekologu”. Razem z gimnazjalistkami „odświeża” Bachusиковą trasę.**

Fot. Krzysztof Grabowski

w projekcie uczestniczą też uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Krośnie Odrz., Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Żaganiu, Humboldt-Gymnasium w Cottbus oraz Zespołu Szkół w Burgu.

Dorosłym opiekunom też podoba się polsko-niemiecki pomysł. - Można np. nanieść skan mapy sprzed 200-300 lat na aktualne współrzędne i zafundować sobie przejażdżkę szlakiem Piastów. To już nam wychodziło, choć zdarzają się niespodzianki typu: droga została rozbudowana lub przeniesiona - opowiada Grzegorz Komański, informatyk z krosnińskiej szkoły.

W ramach projektu udało się już wyznaczyć trasę transgraniczną z Zielonej Góry przez Nowogród Bobrz., Lubsco, Brody, Forst, Cottbus do Burga w Szprewaldzie. Szkoły w Krośnie Odrz. i Żaganiu wytyczyły drugą trasę transgraniczną: również z Zielonej Góry przez Krosno Odrz., Gubin i dalej, już w Niemczech, przez Cottbus do Burga. W planach jest trzecia trasa, biegłaby z Zielonej Góry przez Żagań, do Parku Mużakowskiego w Łęknicy i dalej przez Bad Muskau do Cottbus i Burga.

- Wytyczamy także trasy lokalne i miejskie, np. w Zielonej Górze odświeżamy

szlak Bachusików, szlak Zielonej Strzały. Chcemy wytyczyć również obwodnicę zielonogórską - dodaje Adriana Topczewska, germanistka z ZSE, koordynator szkolny projektu.

Założenie tego nowatorskiego projektu? - Zachęcić dzieci i młodzież do zainteresowania się swoim regionem, jego przyrodą, historią, kulturą i geografiami. Bo to młodzież ma mieć główny wpływ na przyszłość rozwoju turystyki w Euroregionie, a przy okazji zdobyć doświadczenie i poznać narzędzia kartografii XXI w - mówi Piotr Firfas, koordynator projektu młodzieżowego GPS. (kg)

W ZATONIU

Przyleciały!

W niedzielę, 23 marca, o świcie, rozległ się pierwszy w naszej wsi klekot...

Na początku rozegrały się dramatyczne wydarzenia, bo do gniazda przyleciało aż pięć bocianów. Rozpoczęła się zażarta walka o siedzibę na browarynym kominie. Ale o ósmej została już tylko jedna para. Od razu wbrała się do porządkowania gniazda, potem zaczęły się bocianie amory. Wielki szacunek. Po takiej długiej podróży i porannej walce, mieć jeszcze tyle wigoru...

Trochę to niezgodne z opisem fachowców, że do gniazda najpierw przylatuje samiec, porządkuje je i czeka na samicę, ale widać do zatońskich bocianów dotarło równouprawnienie. Mamy nadzieję, że ten rok będzie dla bocianów szczęśliwszy niż poprzedni i uda się im wychować liczne potomstwo.

Dla tych, którzy chcą poznać zwyczajnie tych wspaniałych ptaków, mam dobrą wiadomość. Stowarzyszenie „Nasze Zatonie” planuje doprowadzić do montażu kamery na kominie świetlicy tak, byśmy mogli przez internet obserwować życie bocianów.

Tablica przylotów zatońskich bocianów w ostatnich latach: 2011 r. - 6 kwietnia, 2012 r. - 30 marca, 2013 r. - 4 kwietnia, 2014 r. - 23 marca.

Jarosław Skorulski



Fot. Jarosław Skorulski

W OCHLI

Posmakuj Kresów!

To będzie jarmark wiosennych kolorów i kresowych smaków. W niedzielę, 6 kwietnia, skansen zaprasza na Kaziuki.

Jak co roku, tydzień przed Niedzielą Palmową, Muzeum Etnograficzne zaprasza na Kaziukowy jarmark. Impreza nawiązuje do tradycji wileńskich odpustów na św. Kazimierza Królewicza, kulturowanych w Lubuskiem. W niedzielę, 6 kwietnia, w godz.



Na tradycyjnym jarmarku spotykamy się tydzień przed Niedzielą Palmową

Fot. Archiwum organizatora

11.00-17.00 przygotowano dla gości moc atrakcji. Będzie jarmark różności, czyli wszystko dla domu i gospodarstwa, m.in. przetwory regionalne, miód, przyprawy. Na jarmarku rękodzielniczym znajdziemy m.in. palmy wileńskie, pisanki, haftowane serwety i obrusy, ceramikę, malarstwo, kompozycje z suszu i sznurka. Posmakujemy cepelinów, blinów, pierogów, kulebiaka, chleba, wędlin. O 11.15 wystąpi Teatr Rozrywki Trójkąt, zaprezentują się też zespoły artystyczne, m.in. grupa Drewno. Będzie można nauczyć się zdobić pisanki, składać bukiety i palmy. Wstęp 6zł od osoby. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Tacy młodzi tacy wspaniali

Sławek Kuczak został laureatem konkursu „8 Wspaniałych”. Będzie reprezentował nas w finale ogólnopolskim.

Nic dziwnego, Sławek, tegoroczny maturzysta I LO, jest wiceprzewodniczącym grupy Społecznych Instruktorów Młodzieżowych PCK, członkiem OSP w Urzutach, wolontariuszem...

Gala Samorządowego Konkursu Nastolatków „8 Wspaniałych” odbyła się 27 marca, w ratuszu.

Złote odznaki otrzymali: S. Kuczak i Iga Wilczyńska (I LO), Izabela Cieślak (Gimnazjum nr 8), Karolina Karolczyk (Gim. 6), Kacper Migacz (Gim. 7), Rita Murawska (Zespół Szkół Budowlanych), Magdalena Skurtys i Katarzyna Witkiewicz (VII LO).

Srebrne odznaki „Małej Ósemeczki” dostali: Kalina Kapała (SP Przylep), Barbara Baczańska (SP 7), Hanna Herba (SP 8), Tymon Radzik (SP 18), Daria Felińska (SP 22), Kinga Świdkiewicz (SP 17), Adam Gabryel (SP Zawada) i Patrycja Hornung (SP 21). (ed)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szóstka zaprasza

Gimnazjum nr 6, przy ul. Chopina 18a zaprasza na Dni Otwarte. W piątek, 4 kwietnia, w godz. 11.00-14.00 zaplanowano zajęcia dla szóstoklasistów, chętni zgłębią tajemnice chemii, fizyki i matematyki, wezmą udział w omnibusie przyrodniczym, obejrzą przed-

stawienie w języku niemieckim, będą warsztaty teatralne, ciekawostki historyczne, ortografia na wesolo. Na wszystkich czeka domowe ciasto! W sobotę, 5 kwietnia, w godz. 10.00-13.00, te same atrakcje czekają na indywidualnych uczniów i ich rodziców. W sobotę, o 11.00, na spotkanie zaprasza dyrektor szkoły Sławomir Baranowski. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zwiedz podstawówkę

We wtorek, 8 kwietnia, Szkoła Podstawowa nr 6 przy ul. Moniuszki 19 zaprasza rodziców i dzieci na Dzień Otwarty. - Zapraszamy szczególnie i siedmiolatków. Można będzie zwiedzić placówkę, osobny budynek dla dzieci sześciolatków z salką do zaba-

wy i odpoczynku, nowy plac zabaw na boisku. Nauczyciele zaproszą do klas z nowymi tablicami antyalergicznymi i interaktywnymi - zapraszają organizatorzy, zachwalając przy okazji swoją szkołę jako małą, kameralną i bezpieczną. W programie występy dzieci, ciekawe zajęcia w salach lekcyjnych. Szkołę można odwiedzić w godz. 16.00-18.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Swing dla autyzmu

W sobotę, 5 kwietnia, w godz. 12.00-17.00, w Centrum Sportowym „Iron Church” (ul. Zacisze 16), odbędzie się impreza charytatywno-sportowa „Milion swingów dla autyzmu”. Wydarzenie zaplanowano z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Autyzmu. - Oprócz

„swingowania” na imprezie dowiedzie się o działalności Stowarzyszenia oraz Przedszkola „Dalej Razem”, będzie można zasięgnąć informacji na temat autyzmu, porozmawiać z rodzicami dzieci dotkniętych autyzmem - zapowiadają organizatorzy. Bilet wstępu 10 zł, dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na spłatę pożyczki na remont przedszkola. (dsp)

Badają fale i nanocząsteczki

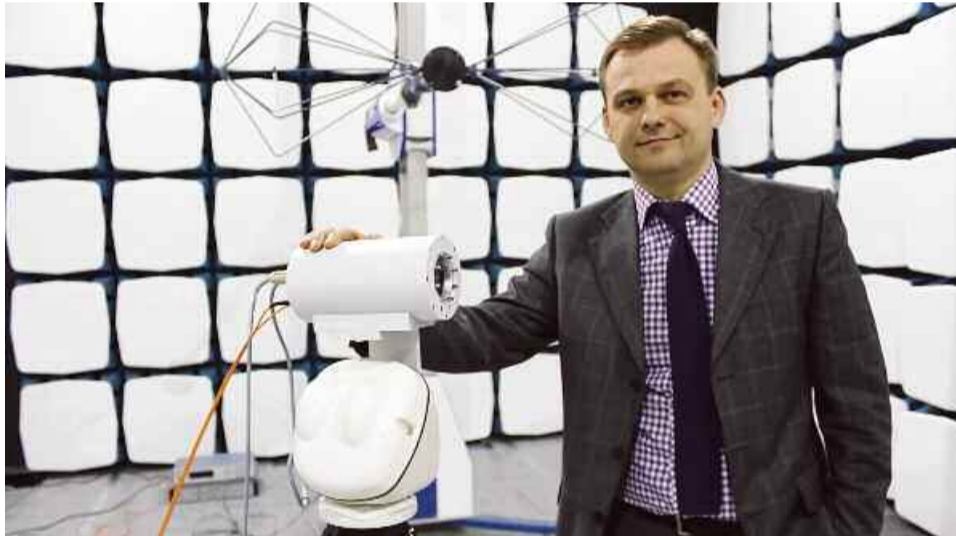
Jakie technologie kryją budynki Parku Naukowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie? Zaglądamy do środka i... w pewnym momencie tracimy grunt pod nogami. Laboratorium jest zawieszane na stalowych linach!



- Ciekawostką jest chłodziarka absorpcyjna, która produkuje chłód z ciepła - mówi dr Piotr Ziębicki, kierownik Laboratorium Wytwarzania Energii Elektrycznej



- Ta pracownia służy pomiarom dźwięku. W Polsce jest tylko kilka takich laboratoriów - tłumaczy dr inż. Krzysztof Sozański z laboratorium elektroakustyki.



- Badamy tu zaburzenia wytwarzane przez urządzenia, np. przez smartfon blokujący pracę samochodowej elektroniki - wyjaśnia prof. Robert Smoleński z Instytutu Inżynierii Elektrycznej



- Badam skład krzemionki, która otacza kapsułkę popularnej tabletki. Używam do tego mikroskopu sił atomowych i spektrometru ramanowskiego - mówi Bartłomiej Zapotoczny.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

Delegacja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, naukowców z UZ, lubuskich parlamentarzystów i prezydenta miasta Janusza Kubickiego odwiedziła najciekawsze pracownie i laboratoria na terenie uniwersyteckiego Parku Naukowo-Technologicznego. Już w pierwszym budynku, przez szybę, moż-

na dostrzec dziesiątki przewodów, rur i tajemniczych zbiorników.

- To jest kluczowe miejsce dla tego budynku. Mamy tutaj supernowoczesne pompy, pozyskujące ciepło z gruntu. Ciekawostką jest chłodziarka absorpcyjna, która produkuje chłód z ciepła - mówi dr Piotr Ziębicki, kierownik Laboratorium

Wytwarzania Energii Elektrycznej.

Przechodzimy do kolejnych, jeszcze bardziej tajemniczych pomieszczeń. W pewnym momencie tracimy twardey grunt pod nogami, laboratorium jest zawieszane na stalowych linach!

- Ta pracownia służy pomiarom dźwięku. Dzięki temu fala, która dociera do

ściany, jest pochłaniana. W Polsce jest tylko kilka takich laboratoriów - wyjaśnia dr inż. Krzysztof Sozański z laboratorium elektroakustyki.

Jeszcze ciekawiej jest na kolejnym „stanowisku”. W laboratorium kompatybilności elektromechanicznej, w komorze bezodbićowej, rządzi prof. Robert Smoleński z Instytutu Inżynierii Elektrycznej.

- Tutaj możemy sprawdzić, czy jedno urządzenie może zaburzać działanie drugiego. Dotyczy to setek nawet najbardziej popularnych sprzętów, od zwykłego radia po skomplikowaną elektronikę - mówi prof. Smoleński.

Po sąsiedztwie, w budynku obok pracuje Bartłomiej Zapotoczny, przy mikroskopie

sił atomowych i spektrometrze.

- Badamy rodzaj i rozmiar nanocząstek magnetycznych. Teraz zajmują się krzemionką otaczającą tabletkę przeciwbólową, która odpowiada za uwalnianie się leku w organizmie - opowiada naukowiec.

Krzysztof Grabowski

Prawnicy made in Zielona Góra

- Uniwersytet bez wydziału prawa jest jak żołnierz bez karabinu - często mawiają naukowcy z dużych ośrodków akademickich. Od 1 października z podobną dumą będą mogli mówić profesorowie Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Inicjatywa powołaniu Wydziału Prawa i Administracji przy Uniwersytecie Zielonogórskim na dobre dojrzała 7 grudnia 2012 r. To właśnie wtedy podpisano porozu-

mienie w tej sprawie. Jego sygnatariuszami byli: rektor Tadeusz Kuczyński, marszałek lubuski Elżbieta Polak, prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki, prezes Sądu Okręgowego w Zielonej Górze Marek Witczak, prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie Wlkp. Jan Grzęda i wiele innych ważnych postaci regionalnego środowiska prawniczego.

Po dwóch latach starań, od 1 października br., zielonogórski wydział prawa

oficjalnie rozpocznie kształcenie studentów. Będzie oferował pięcioletnie studia magisterskie na kierunku „Prawo” (po 150 studentów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych), trzyletnie studia pierwszego stopnia na kierunku „Administracja” (po 60 osób na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych) i dwuletnie studia drugiego stopnia na kierunku „Administracja” (po 90 osób na stacjonarnych i niestacjonarnych).

Rekrutacja przyszłych absolwentów rozpocznie się już 1 czerwca br. Prof. Bogusław Banaszak, dotychczasowy pełnomocnik rektora ds. powołania wydziału i jego przyszły dziekan, ma zaledwie cztery miesiące na sfinalizowanie wszystkich czynności o charakterze technicznym i naukowym.

Za 7 mln zł przebudowany zostanie budynek przyszłego wydziału (w politechnicznej części UZ) oraz budynek mieszkalny dla na-

uczycieli akademickich (w Raculce). Pieniądze pochodzą z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego oraz z 15 proc. wkładu własnego, zapewnionego przez budżet Zielonej Góry.

W celu zapewnienia niezbędnych pieniędzy na wynagrodzenia dla kadry wydziału oraz na pokrycie kosztów kształcenia studentów, władze UZ chciałyby podpisać porozumienie z władzami Zielonej Góry, które miałyby zagwarantować finansowanie wydziału w latach 2014-2017.

Prof. dr hab. Bogusław Banaszak jest prof. zwyczajnym Uniwersytetu Wrocławskiego, członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN, członkiem hiszpańskiej Królewskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych oraz Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury w Paryżu. Jest doktorem honoris causa czterech uniwersytetów europejskich.

(pm)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 67

Wino nie idzie, będzie koniak

Mówią: potrzeba jest matką wynalazków. Kłopoty chyba też. Gdy lokalne wina nie sprzedawały się na rynku, zielonogórcy producenci wymyślili, że będą produkować koniak. To było przed 120 laty.

- Czyżniewski, co ty znowu za bałagan robisz? - moja żona jest czuła na każdy szelest. Mogłaby pracować w jakiejś policji, straży lub wywiadzie. Nic się nie da przed nią ukryć. Co tu odpowiedzieć? Jeżeli nałężę, że szukam patelni, to zagoni mnie do zlewu. Ludzie będą mnie mieli za pantoflarza. Trudno, powiem prawdę.

- Przygotowuję materiał. Do tekstu - Jezu, ale zabrnąłem...

- Czyżniewski! W szafie? - ostrzegalem, moja żona wszystko dostrzeże.

- Szukam takiej emaliowanej tablicy sprzed stu lat. Nie widziałaś jej?

- Też z browaru? Widziałam. A po co ci? - moja żona w zasadzie wie wszystko, oprócz tego, po co ja robię niektóre rzeczy.

Już po nic. Myślałem, drogi Czytelniku, że to nie reklamówka piwa, lecz koniak. Bo dzisiaj piszę o koniak. 100 lat temu byliśmy jego poważnym producentem. Oczywiście, jak na tę, trochę zapomnianą część Niemiec.

Zielonogórcy winiarze to była dziwna nacja. Bardziej rzemieślnicy niż wielcy biznesmeni. Było ich bez liku, tylko niewielu potrafiło na winie zarobić więcej, niż na przeżycie, i dorobić się większych firm. Zajmowali się wszystkim. Produkowali wino, marmoladę, ocet. Ci więksi, pod koniec XIX wieku przestawili się na produkcję koniaków, później przemianowanych na winiarki. Tylko potentaci z ugruntowaną marką, jak Grempler, czyli powojenna winiarnia przy ul. Moniuszki, zostali przy produkcji wina i szampanów.

Powstało wówczas w mieście kilkanaście wytwórni koniaków, które częściowo korzystały z miejscowego surowca.



Bateria Raetscha w wojskowej asyście - bardzo widowiskowy sposób promocji firmy i trunku

Zdjęcia ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

Dwie największe, które przetrwały nawet powojenną zawieruchę, to opisywany już przeze mnie zakład Raetscha przy ul. Sulechowskiej. Jego największym konkurentem była wytwórnia koniaków Alberta Buchholza przy dzisiejszej ul. Jedności, czyli powojenny Polmos. Nie będziemy się nim zajmować.

W mieście funkcjonowało jeszcze pięć zakładów średniej wielkości.

- To dobra okazja, wstawię w tym miejscu wątek gminny - moja żona tylko na chwilę zajrzała mi przez ramię.

Może to i dobry pomysł. Na kilka linijek wyjedźmy z miasta. Do Oderwaldu. Czyli Lasu Odrzańskiego. Krótko

mówiąc - do lasu za Krępą. Gdy ze wsi pojedziemy w kierunku Odry, przy starorzeczu Odry, czyli dziś niewielkich jeziorkach, możemy stanąć na niewielkim parkingu.

Obok stoi niewielki obelisk poświęcony Otto Mülschowi. To przedwojenne dzieło. Po latach zapomnienia wydobyty z chaszczki i ustawiony w tym miejscu.

To dowód wdzięczności mieszkańców Grünbergu za opiekę nad Oderwaldem. Mülsch, jako miejski rajca przez wiele lat odpowiadał za sprawne funkcjonowanie lasu, który był jednym z ulubionych miejsc wypoczynku zielonogórczy. Tutaj organizowano festyny, zabawy,

można było zjeść w restauracji lub popływać łódką.

Wówczas teren był własnością miasta. Od kilkuset lat. Wszystkim wychodziło to na zdrowie. Dzisiaj władze gminy mają nadzieję na powrót turystycznych tradycji wsi. Ma tu powstać przystań na Odrze.

Otto Mülsch zapisał się również w winiarskiej tradycji miasta. W 1881 r., tuż obok zakładu Buchholza przy ul. Jedności, założył wytwórnię koniaków i likierów. Nie miał kłopotów z surowcem, bo był również posiadaczem winnic. Niewielki fabryczny teren przy ul. Jedności nie dawał wielkich możliwości. Dlatego w 1915 r. kupił duże piwnice w kamienicy przy dzisiejszej ul.

Wrocławskiej. Wcześniej należały one do znanego kupca i winiarza Engmanna. Mülsch wykorzystywał piwnicę na leżakownię i magazyn. - Jak oceniano, jego piwnice należały do największych na wschodzie Niemiec. Mógł w nich przechowywać 2 mln litrów napojów - tłumaczy Zbigniew Bujkiewicz z zielonogórskiego Archiwum Państwowego.

A inni średni winiarze? W centrum miasta, na tyłach ul. Zeromskiego, nieopodal konkatedry swój zakład miał R. May. - To była najstarsza w mieście gorzelnia - uważa Z. Bujkiewicz. Alkohole produkował tu od 1868 r. Miał winnice w okolicach al. Słowackiego. Na miejscu produkował rów-

nież koniaki, likiery oraz ocet. Serwował je m.in. w swojej restauracji.

Natomiast przy dzisiejszej ul. 1 Maja swój zakład pobrał w 1886 r. Ernst Hoffman. Po wojnie budynki eksploatowała winiarnia. Później je zburzono, robiąc miejsce pod wieżowce.

Natomiast do dzisiaj przetrwały ceglane zabudowania przy ul. Batorego. Obecnie to własność policji. W 1900 r. obiekt przejęła wytwórnia koniaków „Scharlachberg” z Bingen nad Renem. Głównie była to rozlewnia alkoholi macierzystej firmy. Tu ciekawostka - „Scharlachberg” w Bingen wciąż funkcjonuje.

Tomasz Czyżniewski



Właśnie dostarczono wino do wytwórni Buchholza przy ul. Jedności



Korowód winobraniowy w 1900 r. Do przemaszu szykuje się załoga wytwórni R. May.